



**Wolność!  
Równość!  
Niepodległość!**

# ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANII

Pismo Sekcji Zagranicznej P.P.S.

## POD GROMEM

Rezultat porozumienia "Wielkiej Trójki" w sprawie losów Polski winien być rozpatrywany przede wszystkim z punktu widzenia zasad o których zwycięstwo — jak wierzyliśmy — wojna ta się toczy.

Aspekt zasad jest prosty i jasny. Mało znamy wypadków w historii, w których elementarne zasady moralne zostały podeptane tak brutalnie. Naród, który pierwszy wystąpił do walki z Niemcami hitlerowskimi i który w ciągu pięciu i pół lat poniósł największe ofiary i najwięcej przecierpiał, został potraktowany jak naród zawojowany. Rząd, który do tej chwili uznawany jest przez wszystkie niemal państwa za rząd legalny i który jest prawowitą kontynuacją rządu uznawanego przez Sowiety do r. 1943 — został potraktowany w porozumieniu "Wielkiej Trójki" tak, jakby nie istniał. Komitet lubelski, którego charakter polityczny i prawny do wczoraj nie ulegał jeszcze wątpliwości wśród sfer demokratycznych — stał się nagle "rządem tymczasowym", który ma być tylko rozszerzony. Wszystkie te decyzje, cały ten "krymski werdykt", powstał w warunkach, w których naród polski nie może się wypowiedzieć swobodnie, a legalny rząd polski nie został nawet przy stole obrad, zapytany o zdanie.

Tę gorzką prawdę musimy powiedzieć głośno, ponieważ

jest to nasz socjalistyczny obowiązek. Wierzymy, że w tej ciężkiej dla Polski i dla socjalistów polskich chwili nie opuszczą nas nasi towarzysze z międzynarodowego ruchu robotniczego; że nie uspokoją swych sumień powołaniem się na żadną z decyzji, które ich rządy już powzięły albo — być może — powzema w przyszłości.

Wolne ludy świata muszą sobie bowiem uświadomić w pełni, co następuje:

Po pierwsze, że leży w interesie całego świata, by nic co się w Polsce dzieje nie było oparte na terrorze i dyktacie, ale na uczciwości, prawdzie i swobodzie.

Po wtóre, że pierwszy aliant Rzeczypospolita Polska, weszła do tej wojny jako państwo niepodległe. Jakże więc boleć musi Polaków, że Państwo Polskie potraktowane zostało, jakgdyby przestało istnieć i że trzeba wobec tego budować jakieś nowe państwo polskie, bez granic i bez rządu, rozpoczynające swoje istnienie z woli trzech mocarstw.

Po trzecie, że społeczeństwo

polskie nie było i nie jest bezpostaciową masą, pozbawioną tradycyjnych ram określonych ruchów i organizacji politycznych. Społeczeństwo polskie ma nie anonimowych "przewodców demokratycznych", ale konkretne stronnictwa polityczne przy czym faktu tego zmienić nie może niespotykana dotąd praktyka ordynarnego rabunku nazw tradycyjnych stronnictw.

Ocenę "werdyktu krymskiego" wyda historia. Sąd swój kształtuje ona na podstawie konsekwencji jakie zrodzą uchwały krymskie. Przewidzieć ich obecnie niepodobna. Zanim jednak po latach zabiorą głos dziejopisarze, wyrok wydany na Polskę powitano został przez ludzi nieskrępowanych w swym sądzie z uczuciem conajmniej wstydu i głębokiego niepokoju. Polacy na obczyźnie, rozrzucony dziś po całym świecie, dali wszędzie wyraz swemu bólowi, którego zresztą żadne słowami wyrazić nie potrafią.

Ugodził w nas grom. Lecz powstaje się z pod gromu, nie powstaje się z pod sromu.

Nie ma sromu na narodzie polskim.

## O ZASTOSOWANIE ZASAD LENINA

Znany pisarz socjalistyczny Michael Foot rozprawia się w "Daily Herald" z tymi, którzy kwestionują stanowisko tego pisma wobec Polski. Najlepszą odpowiedzią — pisze Foot — będzie prawdopodobnie przytoczenie wyjątku z przemówienia Lenina wygłoszonego 12 maja 1917 r., który ujął zasadnicze stanowisko Rosji wobec Polski w następujący sposób:

"Nikt nie przesładował Polaków tak bardzo, jak naród rosyjski. Naród rosyjski służył w rękach carów jako oprawca polskiej wolności.

Dlaczego my Rosjanie, którzy przesładowaliśmy większą ilość ludów niż jakikolwiek inny naród, mamy odrzucić prawo oddzielenia się od nas Polski, Ukrainy i Finlandji?

Nie się strasznego nie stanie, jeśli Finlandja, jeśli Ukraina, jeśli Polska odejdą od Rosji. Gdzież tu jest zło? Każdy, kto je widzi, jest szowinistą. Trzeba być obłąkanym, by kontynuować politykę cara Mikołaja... Niegdyś Aleksander i Napoleon handlowali częściami Polski. Czyż mamy prowadzić nadal politykę carów? Byłoby to porzuceniem międzynarodowej taktyki, byłoby to szowinizmem najgorszego gatunku.

Naszym zdaniem granice określone są wolą narodu... Zaden naród, który prześladowa inny naród, nie może sam być narodem wolnym.

Są to zasady podstawowe — pisze Michael Foot. "Socjalista to człowiek, który walczy o to, by stosowano je wobec Polski, Grecji, Indji, każdego kraju.

Ale jeśli granice mają być rozstrzygane w Teheranie, lub gdziekolwiek indziej przez przywódców trzech wielkich mocarstw, bez zasięgnięcia opinii społeczeństw — to czyż nie jest to "handlowaniem narodami" i "handlowaniem częściami Polski"?

Jest tylko jedna uczciwa odpowiedź na to pytanie.

Obowiązkiem ruchu socjalistycznego tego kraju jest zbudowanie socjalistycznej Wielkiej Brytanii na tyle potężnej, by mogła wytłumaczyć Związkowi sowieckiemu, że najlepszym sposobem osiągnięcia pokoju jest zastosowanie zasad Lenina".

## ROZMOWA Z PIRAMIDAMI

Piramidy — czy wy macie Takie trumny, sarkofagi, Gdzieby miecz położyć nagi — Naszą zemstę w tym bulacie Pogrześć i zabalsamować I na wieczne wieki schować?

Wejść z tym mieczem w nasze bramy, Mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy wy macie Takie czary i lżawnice, By lży nasze i tęsknice Po rodzinnych pół utracie Zebrać razem — i ostatek Czary — dolać lżami matek?

Wejść z tą czarą w nasze bramy, Mamy takie trumny, mamy.

Piramidy, czy została Jeszcze jedna trumna głucha, Gdziebym złożył mego ducha Ażby Polska zmartwychwstała?

Cierp i pracuj i bądź dzielny, Bo twój naród nieśmiertelny. My umarłych tylko znamy A dla żywych — trumn nie mamy.

Juljusz SŁOWACKI

## Rozwiązanie Armji Krajowej



ODDZIAŁ ARMII KRAJOWEJ W AKCJI

Jak wiadomo, tragiczne okoliczności zmusiły Rząd Polski do rozwiązania / w dniu 31 stycznia 1945 / Armii Krajowej. Armia ta, jedyna w swoim rodzaju armia podziemna w Europie, podjęła po klęsce wrześniowej nierówną walkę z całą potęgą niemiecką. "Klasa robotnicza nie poddaje się, klasa robotnicza walczy dalej" — te historyczne już dzisiaj słowa tow. Mieczysława Niedziałkowskiego stały się drogowskazem także dla tej armii, której trzon stanowili robotnicy i chłopi, a której dywizje nosiły nazwy bohaterów proletariatu / jak n.p. dywizja im. Okrzei, która ostatnia złożyła broń w Warszawie /.

Przez pięć i pół lat ta armia, będąca zbrojnym ramieniem ludu polskiego, toczyła bezustanną walkę z najeźdźcą niemieckim. W r. 1944, gdy Armia Czerwona przekroczyła granice Polski, Armia Krajowa na skutek rozkazu Rządu Polskiego ujawniała się w miarę rozwoju działań wojennych i wspomagala ze wszystkich sił Armie Czerwonej, aby wygnać niemieckiego okupanta z granic Polski. W ciągu 1944 r. Armia Krajowa walczyła z Niemcami 250 miejscowości, staczając obok setek potyczek, 15 wielkich bitew, z których największe — obok nieśmiertelnej bitwy o Warszawę / 1 sierpnia — 2 października 1944 r. / — były bitwy o Wilno, Lwów, Lublin, Zamość, oraz walki 27 dywizji wołyńskiej.

Armia Krajowa współdziałała z wojskami sowieckimi prawie we wszystkich bitwach na terenie Polski, a ostatnio przy zajęciu Krakowa, obsadzając jeszcze przed wkroczeniem wojsk czerwonych wszystkie gmachy użyteczności publicznej, aby nie dopuścić do ich zniszczenia. Kontakty pomiędzy polską Armią Krajową a Czerwoną Armią kończyły się jednak tragicznie. Jak ujawnił były premier Mikołajczyk, w pierwszych miesiącach współpracy pomiędzy Armią Krajową a Czerwoną Armią władze sowieckie powiesiły 20 polskich dowódców i rozstrzelały frzech jedynie za to, że zadeklarowali swą wierność dla rządu polskiego w Londynie. Później stonki stały się jeszcze gorsze i z Kraju nadchodził niekończąca się litania wieści o aresztowaniach, deportacjach i przesładowaniach stosowanych wobec polskiej Armii Krajowej. W samym tylko Lubelskim aresztowania objęły 21.000 osób.

W tych warunkach Rząd Polski widział się zmuszony rozwiązać Armię Krajową. Tragedia Polski wymagała, aby Armia Krajowa została rozwiązana w chwili, gdy walka z hitleryzmem jeszcze nie jest zakończona. Armia Krajowa, która pierwsza podjęła walkę z hitleryzmem, nie tylko nie doczekała się uznania w chwili, gdy najeźdźca niemiecki został wyrzucony z granic Polski, ale sama była spychana w podziemia, a losy nie oszczędziły jej przesładowań i obelg za to tylko, że pozostała wierna ideałom demokratycznym i nigdy nie zrezygnowała z walki o prawdziwie wolną i niepodległą Polskę.

## CO TO JEST FASZYZM

Komentując zagadnienia, które zostały postawione przed Światowym Kongresem Związków Zawodowych, londyńska socjalistyczna "Tribune" z 9.II. b.r. zastanawia się nad definicją faszystów i dochodzi do przekonania, że w tej prostej na pozór sprawie trudno jest uzyskać praktyczną jednogłębność wśród organizacji, reprezentowanych na Kongresie. Trudność wynika mianowicie z oryginalnej koncepcji sowieckiej:

"Czy delegat sowiecki jest zupełnie pewien, że mówiąc o faszystach, mamy to samo na myśli? Otóż oczywiście nie rozumiemy przez faszystów formy rządów, która zabrania tworzenia rywalizujących partii politycznych i wszelkiego rodzaju organizacji dobrowolnych, z wyjątkiem uprzywilejowanych

przez stronnictwo rządzące. Gdyby bowiem taka była definicja faszystów, obejmowałaby również Związek Sowiecki. Obejmowałaby także Japonię, o której delegat sowiecki milczał... A więc faszystów to jest monopartyjne państwo, w którym własność prywatna jest dominującą formą własności. Czy delegat sowiecki rozważyłby kwestię zastosowania tej definicji do rozwiązań zalecanych — powiedzmy do ostatek — przez Związek Sowiecki w niektórych państwach środkowo-europejskich i bałkańskich? Czy też mamy przyjąć teraz nową definicję faszystów, która by wyglądała mniej więcej następująco; państwo faszystowskie to jest państwo, które nie godzi się na wpływy Rosji lub nie chce stać się narzędziem rosyjskiej polityki zagranicznej?"

## A.K. NA PLACÓWCE



## ARMIA KRAJOWA W AKCJI



## ODDZIAŁ ARMII KRAJOWEJ



# ŚWIATOWY KONGRES ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

## Lublin niedopuszczony—Sprawa traktowania Niemiec—Podstawy utworzenia nowej Międzynarodówki

Nikt nie przewidział, że do bardzo ostrego starcia na Światowym Kongresie Związków Zawodowych dojdzie już drugiego dnia obrad. Spodziewano się wprawdzie, że powstaną rozdziewki przy rozpatrywaniu szeregu spornych problemów politycznych, nie przypuszczano jednak, że do zatargu dojdzie jeszcze przed przystąpieniem do właściwych obrad. Zatarg wybuchł niespodziewanie, gdy komisja regulaminowa, w której Sowiety i ich zwolennicy mają większość, wystąpiła na plenum z 4 propozycjami:

- 1/ Zaprosić na Kongres przedstawicieli dawnych satelitów "Osi" — Rumunii, Bułgarii, Finlandii i Włochy.
- 2/ Dopuszczać na Kongres przedstawiciela Lublina /niejakiego Kołodzieja/.
- 3/ Wbrew poprzednio uzgodnionym postanowieniom Kongresu ma, zdaniem komisji, rozstrzygać najważniejsze sprawy przez głosowanie większościowe.
- 4/ Wyłonić komitet dla spraw powojennych zadań Związków Zawodowych bez udziału przedstawicieli Międzynarodówki Zawodowej.

### Delegacja brytyjska grozi opuszczeniem Kongresu

Propozycje komisji regulaminowej wywołały niebawem ostrą reakcję brytyjskiej delegacji, która zagroziła nawet opuszczeniem Kongresu, jeżeli propozycje zostaną przyjęte.

Walter Citrine w świetnym przemówieniu rozprawił się niesłychanie gwałtownie z tymi propozycjami.

W sprawie punktu pierwszego Walter Citrine zapytuje Kongres, jak można zaprosić byłych satelitów Rzeszy na Kongres, zajmujący się kwestią wzmoczenia wysiłku wojennego Aliantów i traktowania tych właśnie krajów po wojnie. W krajach tych latami rządziła dyktatura faszystowska, a teraz każą nam wierzyć, że przez jedną noc wyłonili się tam demokratyczne Związki Zawodowe. Walter Citrine może się ostatecznie zgodzić na dopuszczenie przedstawicieli Finlandii, uważając ten kraj za demokratyczny. Ale Kongres nie może dopuścić jakichś fałszywych i nikomu nieznanym organizacjom, jeśli nawet sto razy twierdzą, że są demokratyczne. Ten ostatni argument odnosi się przede wszystkim do t. zw. lubelskich Związków Zawodowych. Citrine atakuje gwałtownie komisję za rekomendację Lublina wówczas, gdy wszyscy wiedzą, że rządy alianckie z wiadomych względów nie uznają Lublina. Komisja jednak chce, aby Kongres uznał związki lubelskie, które, jak się wyraża ironicznie Citrine, powstały w ciągu paru dni, jako "silne, demokratyczne organizacje" i to w czasie, kiedy wojna przewałała się przez ten kraj. Telegram czy list nie jest jeszcze świadectwem ani demokratyczności, ani trwałości czy siły tych organizacji, tymczasem jedyne informacje, które otrzymano o Lublinie, pochodzą z jednej depechy nadesłanej z Moskwy.

Co do propozycji rozstrzygnięcia ważniejszych spraw przez głosowanie, Citrine zapytuje Rosjan, którzy kontrolują połowę głosów na Kongresie, czy naprawdę uważają, że są tak "ważni" jak cała reszta świata i dwa razy ważniejsi niż Ameryka i Anglia łącznie. Jeżeli wprowadzimy pomysł ten w życie, to również delegacja stanie się fikcją i Citrine grozi niedopuszczeniem opuszczeniem Kongresu.

Ostatnia sprawa wykazuje też niedopuszczalność komisji regulaminowej. Do komitetu mającego się zająć powojennymi zadaniami Związków Zawodowych, nie zaproszono Międzynarodówki Zawodowej, to znaczy, nie zaproszono jedynej organizacji, mającej doświadczenie w tym kierunku, jedynej organizacji, mającej przygotowane szczegółowe plany dla Związków Zawodowych.

Walter Citrine domaga się ponownego rozpatrzenia tych wszystkich spraw.

### Byli satelici nie wezmą udziału w Kongresie

Wystąpienie Walter Citrine'a wywołało poruszenie na Kongresie. Obrady odłożono do następnego dnia, a za kulisami rozpoczęły się poszukiwania kompromisowej formuły.

Następnego dnia główny delegat Sowietów, Kuzniecowa, polemizował z Citrine'em. Jego zdaniem Związki Zawodowe byłych satelitów "osi" są oparte na "prawdziwych demokratycznych podstawach." Kuzniecowa niezgodnie z prawdą, jak demagog, ma kongresie nie widzi niczego złego w rozstrzygnięciu spraw przez głosowanie.

Delegata sowieckiego poparła delegacja francuska i delegat Meksyku.

Ostatecznie na wniosek przedstawiciela Ameryki Thomasa postanowiono odesłać całą sprawę sporną do komisji regulaminowej.

Po południu komisja regulaminowa rozpatrzyła jeszcze raz sprawę i uchwaliła nowy wniosek, że Związki Zawodowe Finlandii, Włoch, Bułgarii i Rumunii mają otrzymać prawo wysłania przedstawicieli na Kongres. Udział ich jednak będzie zależał od decyzji komisji weryfikacyjnej. Jeżeli komisja weryfikacyjna stwierdzi, że te Związki Zawodowe są istotnie demokratyczne, wtedy ich przedstawiciele będą dopuszczeni na Kongres. W praktyce oznacza to, że kraje te nie wezmą udziału w Kongresie, gdyż nie zdążą wysłać delegatów.

### Sprawa Lublina

W sprawie Lublina komisja nie doszła do porozumienia, gdyż na Kongresie znajdował się już przedstawiciel Polski /tow. Stańczyk/. Był wprawdzie wniosek komunistyczny aby zamienić delegatów, ale ta sprawa nie należała do kompetencji komisji regulaminowej, tylko weryfikacyjnej, która mandatu tow. Stańczyka nie zakwestjonowała. Wobec tego komisja regulaminowa długo szukała wyjścia, aby przedstawiciela Lublina koniecznie dopuścić i wreszcie znalazła. Mianowicie zaproponowała, aby p. Kołodzieja dopuścić na Kongres nie w charakterze przedstawiciela Lublina, tylko jako

delegata polskich marynarzy, zrzeszonych w Międzynarodówce Transportowców. Ten pomysł, aby lubelskiego delegata wpechnąć na Kongres w inny charakter, nie został jednak zrealizowany, gdyż na plenum Kongresu przedstawiciele W. Brytanii tow. Arthur Deakin i Andrew Conlesy sprzeciwili się stanowczo tej kombinacji, wskazując, że Międzynarodówka Transportowców jest już reprezentowana na Kongresie przez sekretarza tej organizacji, tow. Oldenbroeka, więc nie można przyjąć Kołodzieja, jako jeszcze jednego delegata tej Międzynarodówki. Zresztą należy zapytać się Międzynarodówki Transportowców, co o tej sprawie sądzi.

Przedstawiciel Międzynarodówki Transportowców, tow. Oldenbroek stwierdził, że komisja została poproszona wprowadzona w błąd. Związek Marynarzy, reprezentowany przez Kołodzieja, zgłosił się wprawdzie do Międzynarodówki Transportowców, ale dopiero parę dni temu i jeszcze nie został przyjęty, a zgłoszenie p. Kołodzieja musi być ponadto zatwierdzone przez marynarzy, gdyż nie wiadomo, czy za p. Kołodziejem znajdują się w ogóle jacyś marynarze. Nawiąsem mówiąc, p. Kołodziej podał, że reprezentuje 250.000 robotników zrzeszonych w lubelskich związkach, podczas gdy radio Lublin podało, że ma 100.000 członków zrzeszonych.

Po tych oświadczeniach plenum Kongresu musiało jeszcze raz odesłać sprawę Lublina do komisji regulaminowej celem ponownego rozpatrzenia.

### JAN STAŃCZYK

## WALCZYMY O ŚWIAT bez krzywdzonych ludzi i pogwałconych narodów

Na Światowym Kongresie Związków Zawodowych, w debacie nad warunkami przyszłego pokoju, imieniem Polski zabrał głos tow. Jan Stańczyk, którego przemówienie podajemy poniżej:

Drodzy Przyjaciele i Towarzystwo, Ograniczony czas nie pozwala mi na przedstawienie Konferencji ani w przybliżeniu ogromu zniszczeń i zbrodni dokonanych w Polsce na przestrzeni pięciu lat wojny przez niemieckich barbarzyńców. Zgadając się na przedstawiony przez Walter Citrine'a plan organizacji pokoju światowego, pragnę z całym naciskiem podkreślić, że trwałość przyszłego pokoju i wolność narodów zależą od tego, czy druga wojna, wywołana przez Niemcy za ledwie w przeciągu 20 lat, rzuci światowej, od tego, czy plan ten będzie ściśle wykonany.

A co do tego należy właśnie żywić poważne obawy. Im bowiem bliżej końca wojny tym coraz częściej dają się słyszeć głosy przedstawicieli pewnych grup interesów, domagające się wyrozumiałości dla pokonanych Niemiec. Ostrzegają nas przed tym, że sami ludzie, którzy finansowali przygotowania wojenne Hitlera, że gospodarze rozbrojeni Niemiec może wprowadzić zaburzenia w życiu gospodarczym wszystkich krajów.

Jako przedstawiciele robotników wiemy co kryją w sobie te obawy o losy gospodarcze Niemiec i o czyje interesy tu chodzi. Musimy więc pilnie baczyć, by zasady pokoju i ich wykonanie nie zostały pozostawione wyłącznej decyzji dyplomatów, ale by przedstawiciele Związków Zawodowych wszystkich krajów mieli zapewniony wpływ na włączenie naszych żądań do traktatu pokojowego, a następnie mieli skuteczny wpływ na ściśle wykonanie tego traktatu.

Sądzę jednak, że nie wypełniłbym mego zadania jako przedstawiciel Polski, a w szczególności polskiej klasy robotniczej, na tym Kongresie, gdybym nie zapoznał Was, chociażby w kilku słowach z wysiłkami, ofiarami i cierpieniami mas pracujących umęczonych Polski i z ogromem celowego zniszczenia przemysłu Polski, zburzenia jej miast, spalenia uniwersytetów, wymordowania profesorów i rabunku dzieł naszej kultury.

Jak Wam wiadomo, historia nie była łaskawa dla narodu polskiego. Na długiej przestrzeni swych dziejów prawie każde pokolenie Polaków zrywało się do nierównej walki z zaborcami o wyzwolenie swego kraju, do walki o prawo do wolnego bytu wśród wolnych narodów. Ale jeżeli dzieje narodu polskiego znaczone by-

ły krwawymi zrywami walk powstańczych, klęskami i bolesnymi zawodami, to dzieje polskiej klasy robotniczej były jeszcze okrutniejsze. Do słów "biada narodowi pokonanym" trzeba dodać okrutniejszą jeszcze prawdę tego, że niema gorszego losu niż los mas pracujących narodu pokonanego. Prawda tych słów ujawniła się i w tej wojnie w stosunku do mas pracujących ludu polskiego w całej swej grozie.

Gdy po wiekowej niewoli słone wolności weszło nad polską ziemią po pierwszej wojnie światowej, lud pracujący Polski przystąpił z niebywałym entuzjazmem, wiarą i poświęceniem do realizacji swego programu politycznych i społecznych praw. Ciężkimi wysiłkami zaczęliśmy dźwigać z gruzów zniszczenia i wiekowej zaniedbania nasze życie gospodarcze i realizować polityczne i społeczne ideały ludu pracującego Polski. Masy ludowe Polski, chłopcy, robotnicy i pracownicy umysłowi, zdobyli sobie już w pierwszym roku niepodległości równe prawa wyborcze do sejmu, samorządów gminnych i instytucji społecznych. Robotnicy polscy, zorganizowani w związkach zawodowych wywalczyli sobie w bezpośredniej walce, a następnie przy pomocy swych przedstawicieli w parlamencie 46-godzinny tydzień pracy i płatne urlopy, wynoszące 8 dni w roku — po roku pracy, a 15 dni po trzech latach pracy. Wywalczyliśmy sobie ustawy, zabezpieczające robotnikom zasiłki w czasie bezrobocia i w czasie choroby oraz renty na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości lub inwalidztwa.

Wreszcie przychodzi tragiczny wrzesień roku 1939. Na Polskę woli się lawina zakutych w stal dywizji hitlerowskich. I znowu lud polski, nie mierząc swych słabych sił z przewagą wroga, nie zastanawiając się nawet jak strasznymi ofiarami — nie tylko morderstwami — lecz również i łez, poniewierki i męki obozów koncentracyjnych trzeba będzie zapłacić za obronę swej wolności, podjął bez wahania nierówną walkę. Nie będę się silił na opisywanie straszliwego zniszczenia kraju przez hitlerowskich barbarzyńców, ani na opisy bohaterstwa ludu polskiego w walce z okupantem, ani też ogromu męki setek tysięcy torturowanych w obozach koncentracyjnych, ani niedoli milionów polskich robotników i chłopów, wywiezionych z kraju na roboty przymusowe do Niemiec. Są to rzeczy zbyt straszne, by można oddać ich potworność w słowach. Niech o wielkości niemieckich zbrodni i mecie mas pracujących Polski zaświadczą przed Wami ruiny miast polskich na czele z masowym grobem ludu polskiego, jakim jest dwukrotnie zdoby-

### Deklaracja tow. Jana Stańczyka

Aby położyć kres tym sporom, tow. Jan Stańczyk złożył na plenum następującą deklarację:

"Występuję tutaj jako przedstawiciel robotników polskich. Zostałem wybrany na Sekretarza Generalnego polskich górników wtedy, gdy członkowie związku mogli jeszcze głosować zgodnie ze swymi własnymi przekonaniem i zanim napadli na nas Niemcy.

Zostałem wybrany i jestem w dalszym ciągu wiceprezesem Komisji Centralnej Polskich Klasowych Związków Zawodowych. Ponieważ jesteśmy demokratami, popieramy całkowicie i bez zastrzeżeń poglądy, wypowiedziane na tym Kongresie przez Sir Waltera Citrine'a. Dążąc do jednności, musimy pamiętać o demokracji, demokratycznym myśleniu i o prawach demokratycznych.

Mam nadzieję, że to oświadczenie ostatecznie położy kres absurdalnemu twierdzeniu, które m.in. pojawiło się też w prasie, jakoby zgadzał się z zajęciem komisji regulaminowej lub z częścią tego zalecenia, szczególnie w odniesieniu do Lublina."

### Ostateczna likwidacja sprawy Lublina

Deklaracja tow. Stańczyka wywarła duże wrażenie i powszechnie uważano, że sprawa Lublina jest na Kongresie pogrzebana.

Ostateczna likwidacja lubelskiego problemu nastąpiła czwartego dnia Kongresu. Nieśmiertelna komisja regulaminowa po bezowocnych próbach wprowadzenia delegata lubelskiego musiała wreszcie skończyć z tą zabawą na żądanie Anglików. Przedstawiciele T.U.C. oświadczyli krótko i weszło, że sprawa zaproszenia delegatów na Kongres została za powszechną zgodą powierzona T.U.C., który Lublina nie uważał za potrzebne zaprosić. Dalsze walkowanie tego problemu może tylko doprowadzić do rozbitcia jednności Związków Zawodowych na Kongresie. W tych warunkach komisja postanowiła jednomyślnie — wszystkie uchwały tej komisji były jednomyślnie — nie rozsyłać żadnych dalszych zaproszeń na Kongres /inaczej mówiąc nie zaprosić Lublina/, co zostało przez plenum Kongresu zaaprobowane. W ten sposób problem lubelski został po czterodniowych obradach zlikwidowany. Ale walkowanie tego problemu opóźniło rozpatrywanie innych ważniejszych spraw, będących na porządku dziennym i dopiero czwartego dnia przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, t.j. do sprawy Niemiec.

### Sprawa traktowania Niemiec powojennych

Przez 3 dni Kongres zajmował się sprawą traktowania Niemiec powojennych. Pogląd W. Brytanii na tę sprawę wyraził Walter Citrine, przedstawiając Kongresowi szczegółowy plan, którego główne punkty brzmią następująco:

1/ Niemcy muszą się poddać bezwarunkowo. Rozbrojenie Rzeszy musi być totalne. Jej siły zbrojne muszą być rozwiązane, jej sztab generalny — rozpadnięty, jej fabryki zbrojeniowe — zamknięte, jej przemysł zbrojeniowy — zniszczony, jej możliwości wywołania nowych wojen — wyeliminowane, jej granice — zmienione, jej kasta militarna — wytopiona. Magazyny broni i amunicji — przejęte przez Aliantów.

2/ Całe niemieckie życie polityczne i ekonomiczne musi się znaleźć pod kontrolą Aliantów.

3/ Wszyscy niemieccy zbrodniarze wojenni muszą się znaleźć przed sądem. Każdy Niemiec /mężczyzna czy kobieta/, który brał udział w okrucieństwach wojennych, musi być sądzony za swe zbrodnie.

4/ Niemcy muszą zwrócić wszystkie zabrane w Europie ruchomości czy nieruchomości. Żaden Niemiec, bez względu na swoje stanowisko, nie może się znaleźć w posiadaniu cudzej zagrabionej własności.

5/ Niemcy muszą zapłacić odszkodowanie za wszystkie wyrządzone światu szkody w pieniądzu, usługach i towarach. Alianci muszą w tym celu przejąć kontrolę całego życia ekonomicznego Niemiec, nawet gdyby ta kontrola miała potrwać przez pokolenia. Natomiast brytyjski T.U.C. ze względu na zasadniczy jest przeciwny pracy niewolniczej Niemców.

6/ Niemiecka młodzież musi być reedukowana i wylęczona z tradycji militarystycznej i gloryfikacji wojny.

7/ Nadrenia i Dunaj powinny się znaleźć pod kontrolą międzynarodowego autorytetu, który byłby rodzajem międzynarodowej korporacji, mającej absolutną kontrolę nad Renem i Dunajem. Taka kontrola uderzyłaby w samą podstawę niemieckiej potęgi przemysłowej i może być realnym rozwiązaniem kwestii Nadrenii.

Plan Walter Citrine'a został w zasadzie zaaprobowany zarówno przez delegatów, sowieckich, jak i amerykańskich i francuskich oraz t.zw. Federacji Ameryki Łacińskiej. Rosjanie przedstawili wprawdzie własny szczegółowy plan traktowania Niemiec, ale nie odbiegał on zbyt od planu brytyjskiego. W jednym punkcie różnił się od planu brytyjskiego, mianowicie Rosjanie proponują przymusową pracę Niemców nad odbudową zniszczonej Europy, podczas gdy Brytyjczycy ze względu na zasadniczy są przeciwni pracy niewolniczej. Inny punkt w planie rosyjskim, w pewnym stopniu uzupełnia plan brytyjski; Rosjanie wypowiadają się za aliancką kontrolą prasy niemieckiej, teatru, kina i radia, o czym plan brytyjski nie wspomina.

Delegaci Ameryki zwracali uwagę także na niebezpieczeństwo japońskie, a przedstawiciel Meksyku Toledano omawiał szerzej ten problem, wskazując na niebezpieczeństwo reżimów faszystowskich w innych częściach świata. Toledano zainteresował się także

/Dalszy ciąg na str. 4-aj/

### Do towarzyszy marynarzy

Uchwałą z dnia 27 i 28 stycznia 1945 r. Zarząd Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.R.P. uznał „rząd tymczasowy” w Lublinie za „jedyną autorytatywną władzę Narodu Polskiego” i postanowił zwrócić się do niego o roztoczenie opieki nad Polską Marynarką Handlową oraz nad sprawami marynarszymi.

Związek nasz według statutu powołany jest do obrony naszych interesów zawodowych i Zarząd nie był uprawniony do podejmowania uchwał o charakterze politycznym.

Uchwałą tą Zarząd odgrodził się od legalnych władz R.P. jak również od pokrewnych organizacji zawodowych, stawiając marynarzy i Związek w sytuacji uniemożliwiającej obronę interesów zawodowych.

Na wiadomość o powyższej uchwale Zarządu Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.R.P. zaczęły napływać protesty załóg P.M.H. Grupa marynarzy, przebywających w Londynie, na dorocznym Zebraniu w dniu 5 b.m. powołała do życia Komisję Informacyjną w składzie 9-ciu osób. Zadaniem Komisji jest zebranie wszystkich materiałów, dotyczących szkodliwej działalności dla interesów zawodowych, spowodowanej przez powyższą bezprawną uchwałę Zarządu Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.R.P.

Wpłynęły już protesty z różnych statków P.M.H. i w niektórych zatłoczeniach członków Komisji Informacyjnej do obrony interesów zawodowych do czasu Walnego Zjazdu Delegatów, który wybierze nowy Zarząd. Jak Wam zapewne wiadomo, jest wiele naszych wspólnych pilnych spraw zawodowych do załatwienia, które dla braku Zarządu, który zerwał stosunki z Władzami Państwowymi, nie mogą być załatwione.

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień oświadczamy, że stoimy na stanowisku utrzymania całości i ciągłości Związku i podporządkujemy się Międzynarodowej Zawodowej Organizacji Robotników (I.L.F.) oraz Reprezentacji Zagranicznej Klasowych Związków Zawodowych Polski w Londynie.

Wzywamy wszystkich Towarzystwo Marynarzy, członków Centralnej Sekcji Morskiej Z.Z.T.R.P. do:

1/ potępienia Zarządu, który nieprawie powziął powyższą uchwałę wbrew uprawnieniom statutowym i woli ogółu członków,

2/ wybrania Delegatów na statkach, którzy reprezentowaliby swoje zatłoczenia w Komisji Informacyjnej,

3/ nawiązania z nami kontaktu dla współpracy w celu obrony interesów zawodowych.

Z marynarskim pozdrowieniem

**WOLNOŚĆ**

Za Komisję Informacyjną Marynarzy Członków Cent. Sekcji Morskiej Z.Z.T.R.P.

- /—/ Wiktor Zeleszkiewicz
- /—/ Władysław Kowalczyk
- /—/ Ludwik Osinski
- /—/ Józef Franaszek
- /—/ Marian Berezowski

66, New Cavendish Str., London W.1.

### Kłopoty tłumaczy z „Życiem Lenina”

Institut Marxa, Engelsa i Lenina w Moskwie zajmuje się wydawaniem klasycznych marksistowskich a głównie prykładowych ich do chwilowej aktualnej linii wszechrosyjskiej partii komunistycznej. Czasem wystarczą małe zmiany. Naprzykład „Manifest Komunistyczny” został wydany jako „Manifest Partii Komunistycznej”, ale przeważnie zmiany są znacznie poważniejsze. Całe rozdziały są usuwane i przerabiane. Gorzej z tłumaczeniami. Zwykle tłumaczenie zajmuje długi okres czasu, i kiedy wreszcie książka ukazuje się po angielsku lub po francusku sytuacja dawno się zmieniła i rezultaty są czasem fatalne. Niedawno właśnie, opowiada amerykański „New Leader”, w Ameryce ukazało się nowe angielskie wydanie „Życia Lenina” spreparowane przez wspomniany instytucj w Moskwie. Na stronie 20-tej tej książki zamieszczone jest oświadczenie chwalące Lenina za jego traktowanie państw bałtyckich. Wielkie mocarstwa — stwierdza autorzy „Życia Lenina” — dały do zagarnięcia państw bałtyckich podczas gdy Z.S.R.R. nigdy tego nie zrobi.

Na stronie 279 książki zamieszczono tekst przysięgi Stalina nad martwym ciałem Lenina. Przysięga składa się z serii przyrzeczeń. Ostatnie brzmi: „Przysięgam strzec Kominternu” /We swear to preserve the Comintern/.

Nie zdziwilibyśmy się, gdyby komentatorzy i tłumacze „Życia Lenina” znaleźli się na Wyspach Solowieckich, za tak rażący brak przewidywania...

# Trzy zamachy stanu

## Rzeczy nacjonalistyczno-komunistyczne w Bułgarii

Dnia 9 września 1944 pułkownik /dziś już general-lejtnant/ Damian Welczew dokonał w Bułgarii trzeciego z rzędu zamachu stanu. Pułkownik Welczew jest niezrównanym fachowcem w dziedzinie przewrotów politycznych. Jego technika zamachowa jest niezwykle precyzyjna. Instrumentem, przy pomocy którego pułk. Welczew obalił trzy rządy bułgarskie, jest t. zw. „Liga Wojskowa”, tajna organizacja oficerska, którą Welczew stworzył na podobieństwo „Białej Ręki” serbskiej zaraz po nieszczęsnej dla Bułgarii wojnie bałkańskiej w 1913 roku, celem przygotowania rewolucji.

### Pierwszy zamach stanu

Pierwszy zamach pułk. Damiana Welczewa skierowany był przeciwko rządowi Aleksandra Stambulińskiego, przewoźcy potężnego wówczas Stronnictwa Ludowego /zemledełców/, pioniera „zielonej międzynarodówki”. Aczkolwiek niewątpliwie szczyry demokratą, Stambuliński rządził Bułgarię po — dyktatorsku. Opierając się na swej „gwardji pomarańczowej” /oranżowa gwardia/, Stambuliński głuchy był na rady, zalecające mu umiarkowanie w dyktatorskich zapędach. Takie rady dawał m.in. Wincenty Witos, który przepowiedział mu katastrofę.

9-go czerwca 1923 r. rząd Stambulińskiego został obalony przez pułk. Damiana Welczewa /wówczas dyrektora szkoły oficerskiej w Sofii/ i oddaną mu Ligę, która pociągnęła za sobą całe wojsko. Z Ligą współdziałała Rewolucyjna Organizacja Macedońska.

Rządy w Bułgarii objął profesor Aleksander Cankow, nacjonalista, późniejszy wódz faszystowskiej organizacji Ruchu Narodowego Bułgarskiego, obecny szef rządu „narodowego” bułgarskiego, znajdującego się we Wiedniu.

Po przewrocie rozpoczęła się „czystka” Bułgarii z ludowców oraz z elementów komunistycznych. Stambuliński został zabity przy rzekomej próbie ucieczki. Podobny los spotkał kilku jego ministrów oraz wielu wybitnych członków Stronnictwa Ludowego. Liczni ludowcy schronili się do Jugosławii i do Czechosłowacji zawierając na emigracji przyjaźnie z komunistami i tworząc wspólnie z nimi t. zw. „jedyn front”. W kwietniu 1925 roku wybuchło w Bułgarii powstanie. Powstanie zostało przez rząd bezwzględnie zlikwidowane przy pomocy policji i wojska, przyczem około 30.000 „jedynfrontowców” straciło życie.

Obalwszy rządy Stambulińskiego pułkownik D. Welczew nie sięgnął po władzę — pozostał za kulisami, w cieniu. W zaciszu szkoły wojskowej, pięknym parkiem otoczonej, zdala od stolicy położonej, kształcił on nowe pokolenie oficerów bułgarskich. Stosunki pułkownika z królem nie były zbyt serdeczne. Król nie był „dewiatijnem” /uczestnikiem 9 czerwca/ i nie był zwolennikiem bezwzględnych, krwawych metod, stosowanych przez rząd profesora Cankowa.

Wkrótce po stłumieniu powstania prof. Cankow otrzymał dymisję, a na czele rządu stanął szef „Demokratycznego Zgoworu” /porozumienia demokratycznego/ — Papczew. Centrowo — prawicowy rząd Papczewa walczył z wpływami komunistycznymi w miastach, „zemledełskimi” na wsi. Mimo to wpływy te rosły i wybory 1935 r. przyniosły zwycięstwo Blokowi Ludowemu t.j. koalicji centrowo — lewicowej. Na czele nowego rządu, złożonego z części zemledełców /prawe skrzydło/, części demokratów, radykałów i liberatów stanął wybitny mąż stanu, radykalny demokrat Aleksander Malinow. Za jego rządów nastąpił szczyt wzrostu organizacji komunistycznej; wybory do rady miejskiej w Sofii w 1933 r. przyniosły większość mandatów komunistom, agitacja komunistyczna szerzyła się w wojsku i nawet szkołach średnich.

Po śmierci Malinowa spadek polityczny po nim objął przyjaciel jego, Nikoła Maslanow. Za jego rządów wpływy komunistyczne w Bułgarii zaczęły dość niespodziewanie maleć, natomiast szybko rozrastała się faszystowsko — nacjonalistyczna organizacja. Młodzież bułgarska masowo wstępowała do tej organizacji. Na wiosnę 1934 r. „Ludowy Ruch Narodowy” prof. Cankowa poczuł się tak mocny, że w połowie maja tegoż roku przewoźcy jego postanowili dokonać zamachu stanu i władzę ująć w swe ręce. Ubiegli ich jednak w tym zamiarze pułkownik Damian Welczew i jego towarzysze.

### Drugi zamach stanu

W nocy z dnia 18 na 19 maja pułk. Welczew dokonał swego drugiego z kolei zamachu stanu, tym razem bez wystrzału i bez rozlewu kropli krwi. Demokratyczny rząd

Muszanowa — Giczewa /przewoźca prawych zemledełców/ został przez wojsko usunięty, a na jego miejsce został mianowany przez króla, pod naciskiem przewoźców Ligi, rząd autorytatywny z pułkownikiem Kimonem Georgijewem, przyjacielem i najbliższym współpracownikiem Damiana Welczewa. Sam Welczew do rządu nie wszedł, wolał pozostać znowu za kulisami. Konstytucja została zawieszona. Parlament o większości centrowo — lewicowej został rozwiązany. Wszystkie stronnictwa polityczne zostały zakazane, a mienie ich skonfiskowane, administracja została „wyczyszczona” i odpowiednio zreformowana, swoboda prasy została zniesiona i t.d. i t.d. Ekspozytura polityczną Ligę stało się „Zweno” /Ogniwu/, organizacja stworzona ad hoc, składająca się z kilkudziesięciu intelektualistów sklanających się do faszystwu.

Rządy swe rozpoczął pułk. Welczew m.in. od zniesienia Rewolucyjnej Organizacji Macedońskiej na terenie Bułgarii oraz od likwidacji wpływów komunistycznych, dość silnych wówczas w armii bułgarskiej — kilkudziesięciu żołnierzy komunistów zostało skazanych na śmierć za należenie do jacełzek komunistycznych.

Niedługo jednak rządził Bułgarią pułkownik Damian Welczew. Po pewnym czasie, korzystając z rozdzwiku wewnątrz Ligi, król, do którego nowy rząd był nieufnie usposobiony, opierając się na znacznej części armii, zdymisjonował pułkownika Kimona Georgijewa i towarzyszy i rozpoczął czystkę wojska z ligowców, trzymając jednak wprowadzony przez nich reżim rządów policyjnych. Pułkownik Damian Welczew schronił się z paroma przyjaciółmi do Jugosławii, skąd nie przestawał kierować Ligą i przygotowywał nowy zamach, tym razem przeciwko królowi. Kiedy, po kilku miesiącach pułkownik Welczew wraz z kilkoma towarzyszami zjawili się na terytorium bułgarskim, aby dać hasło do przewrotu i pokierować przewrótową akcją, został aresztowany, oddany pod sąd i skazany na śmierć. Niewiele brakowało, aby sprawa przewrotu majowego i autor reżimu autorytatywnego w Bułgarii zawiął sam na szubienicy /na której powieszono rok wcześniej kilkudziesięciu żołnierzy komunistów/, albowiem przytychmiast po udanym przewrocie 1934 roku, rząd Kimona Georgijewa, pragnąc ograniczyć prerogatywy królewskie, odebrał królowi prawa laski. Ostatecznie król z tego prawa skorzystał i zamienił Damianowi Welczewowi karę śmierci na 15-letnie więzienie. W więzieniu Damian Welczew znalazł się w jednej celi z komunistami i tam zaczęła się jego ewolucja na lewo, t.j. w kierunku Moskwy. Po pięciu latach tej ewolucji Welczew opuścił więzienie. Król darował mu resztę kary. Podobno złożył on obietnicę królowi, że nie będzie miał się do polityki. Po śmierci króla Borysa Welczew powrócił do działalności politycznej.

### Trzeci zamach stanu

Ostatniego, trzeciego z kolei, udanego zamachu stanu dokonał pułkownik Damian Welczew w nocy z dn. 8 na 9 września 1944 przy pomocy tejże Ligi wojskowej i tej samej grupy politycznej „Zweno”. Zamach obalił rząd Konstantyna Murawiewa, mianowany przez Rade Regencyjną tydzień wcześniej. Rząd ten był rządem koalicyjnym, obejmującym wszystkie niemal stronnictwa bułgarskie z wyjątkiem komunistów i cankowistów (faszystowskich nacjonalistów). Poza premierem, wybitnym zemledełcem (zicem A. Stambulińskiego), do rządu tego wchodził: Nikoła Muszanow, przewoźca stronnictwa demokratycznego, Dimitri Giczew, przewoźca prawego skrzydła zemledełców, Atanas Burow, przewoźca stronnictwa „narodniaków” (konserwatywny demokrat), Wergil Dimow (wybitny zemledelec), Aleksander Gerginow (wybitny demokrat) oraz inni, których demokratyzm i negatywny stosunek do Niemców nigdy przez nikogo nie był kwestionowany. Jeszcze poprzedni rząd Bagrianowa ogłosił neutralność Bułgarii i rozpoczął rokowania o zawieszenie broni z Anglią i Stanami Zjednoczonymi, z którymi Bułgaria była w stanie wojny. Stosunki dyplomatyczne Bułgarii z Rosją nie były zerwane.

Rząd Murawiewa zerwał stosunki z Niemcami i polecił delegacji bułgarskiej w Kairze kontynuowanie i przyspieszenie rokowań o zawieszenie broni z Aliantami. Wojsko bułgarskie zaczęło rozbrajać i internować oddziały niemieckie znajdujące się na terytorium Bułgarii.

Tymczasem nastąpiły nieoczekiwane wydarzenia. Związek Sowiecki wypowiedział mimo to wojnę Bułgarii, a pułkownik Welczew pod patronatem sowieckim dokonał zamachu stanu, aresztując parlament (Narodno Sobranje) i wyzna-

czając nowych regentów (wśród nich jednego komunistę), którzy mianowali nowy rząd — rząd „Frontu Ojczyźnianego” (Otcze-stwen Front) z pułkownikiem Kimonem Georgijewem na czele. Pułkownik Welczew tym razem otrzymał tekę ministra wojny. Nowy rząd składa się z pięciu znanych zwenowistów (w tym pułkownik Georgijew i pułk. Welczew), z czterech nieznanych względnie mało znanych komunistów, oraz z dwóch socjalistów, z jednego czu dwóch lewych zemledełców i z jednego przedstawiciela związków zawodowych.

Rząd pułk. Georgijewa zwrócił się natychmiast do Moskwy z prośbą o zawieszenie broni, nie przedłużając rokowań kairskich. Wojska sowieckie wkroczyły do Bułgarii. Wojska bułgarskie oddane zostały przez rząd pod komendę dowódcy armii sowieckiej, marszałka Tolbuchina.

Moskwa nie zwlekając uznała rząd Georgijewa za legalny, patriotyczny i demokratyczny i zgodziła się na natychmiastowe faktyczne zawieszenie broni. (Rokowania o formalne zawieszenie broni z Aliantami zostały wznowione w Moskwie po pewnym czasie). Rząd sowiecki zgodził się traktować armię bułgarską jako składającą część czerwonej armii operującej na Bałkanach. Ważniejsze punkty strategiczne w Bułgarii obsadzone zostały przez oddziały sowieckie, zaś większość z kilkunastu dywizji bułgarskich została wysłana do Macedonii przeciwko Niemcom. Natomiast wojsko bułgarskie pozostało w Tracji (widocznie za zgodą naczelnego dowódcy wojsk sowieckiego) i zostało stamtąd wycofane dopiero po kilku tygodniach, naskutek nacisku Wielkiej Brytanii.

Rząd Frontu Ojczyźnianego przystąpił, pod opiekuńczymi skrzydłami Sowietów, do „czystki” generalnej. Nominalnie przywrócona została demokratyczna konstytucja tyrnowska (z r. 1878), zawieszona w r. 1934 przez dzisiejszych jej zwolenników i obrońców. Aresztowani zostali regenci (książe Kirył, profesor Filow i gen. Michow), aresztowani i oddani zostali pod sąd ludowy wszyscy ministrowie pełniący swe funkcje po 1-szym stycznia 1941 r., wszyscy niemal posłowie do Narodnego Sobranja, wielu wyższych i niższych urzędników i wojskowych. (Wedle prasy rosyjskiej w okręgu Sofii aresztowano 1.352 osoby.) Oskarżenia są oni o współpracę z nieprzyjacielem i o działania na szkodę ludu bułgarskiego. Wydany przed kilkoma tygodniami dekret o sądach ludowych ustala sumaryczną procedurę i przewiduje nader surowe kary dla winowajców (a w wielu wypadkach również dla ich rodzin). Na podstawie dekretu niemal każdego Bułgara można oskarżyć i skazać... Tak zwana milicja patriotyczna, która zastąpiła policję państwową, nie ceremoniuje się ze swymi przeciwnikami politycznymi i wielu z nich już zostało wysłanych na tamten świat w drodze procedury jeszcze bardziej uproszczonej niż ta, która przewiduje dekret o sądach ludowych. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wśród oskarżonych znajdują się nie tylko notoryczni germanofile i kolaboranci, ale i wszyscy przeciwnicy akcji komunistycznej, oraz ci, którzy akcji tej jakkolwiek opór w przyszłości mogliby stawiać.

Dziwne wydać się może, że rząd Murawiewa, Muszanowa, Giczewa, Georginowa, wypróbowanych demokratów i przeciwników Niemiec, uznany został przez Sowietów za rząd faszystowski, germanofiliński, wrogi ludowi bułgarskiemu, zaś rząd pułkowników Welczewa i Georgijewa uchodzi w oczach tychże Sowietów za rząd demokratyczny, ludowy, pokoj miltujący, legalny, wierny konstytucji i t.d.

Jesli zważy się jednak, że rząd obecny oddał ogromne usługi Moskwie, że oddał armię bułgarską do dyspozycji dowództwa sowieckiego, że zlikwidował de facto dyktanie, że zlikwidował demokratyczny rząd, który mógłby usiłować bronić samodzielnosci Bułgarii, że zamiast rozpisac natychmiast nowe wybory na podstawie dawnej ordynacji dopuścił do tworzenia w całym kraju „komitetów ludowych” gminnych, powiatowych i okregowych, kierowanych prawie wyłącznie przez komunistów, że przygotował dekret o kolektywizacji rolnictwa, to nie może wydawać się dziwnym fakt, że obecny rząd sofski cieszy się względami rządu sowieckiego.

Oczywiście, pułkownicy zrobili swoje będą mogli odejść. Wtedy przypomniiane im będą wszystkie dawne faszystowskie grzechy i winy. Tymczasem jeszcze są oni potrzebni — sowietyzacja Bułgarii pod ich rękami postępuje różnie naprzód. „Observer” londyński formuluje różne zarzuty pod adresem komunizmu twierdzi, że największym jego błędem jest jego najwyższa pogarda dla zasad /supreme contempt for matter of principles/

/Dokończenie obok/

### Coraz większy chaos

Niemieckie władze wojskowe zmieniały obecnie zarządzenie o zatrudnieniu cudzoziemców i robotników wojskowych w miejscach służbowych. Robotnicy cudzoziemscy mogą być zatrudnieni tylko wówczas, gdy brak jest rodzimych sił niemieckich. Zarządzenie to jest wywołane obawą, że w związku z rozpoczęciem się inwazji kilkumilionowa rzesza cudzoziemskich robotników w Niemczech stać się może żywiołem ogromnie niebezpiecznym dla niemieckiej akcji obronnej. Dotyczy to zwłaszcza robotników polskich w Rzeszy, których Niemcy obawiają się najbardziej. To rozpaczliwe zarządzenie dowództwa niemieckiego, stojącego w obliczu zupełnego braku sił robotniczych niemieckich, jest bardzo znamienne. Pierwsze wypadki usuwania obcych robotników miały już miejsce. Tak np. Polakom, zatrudnionym w Norymberdze, kazano wyjechać natychmiast, grożąc „przymusowym odstawieniem”.

Charakterystyczne jest, że to samo zarządzenie dotyczy również Polaków, którzy wpisani zostali do II i III grupy Narodowej Listy Niemieckiej. Widać, że władze wojskowe niebardzo wierzą w ich „niemieckość”.

Z drugiej strony szaleje na terenie Kraju branka na roboty. Transporty kierowane są częściowo do Rzeszy. A więc jedni na zachód — drudzy z powrotem.

Widać, jak pod uderzeniem Aliantów łamie się nie tylko niemiecka siła zbrojna, ale łamie się również przestawna organizacja niemiecka, wpadając w beznadziejny kłęskowy chaos.

/"Robotnik" z dn. 13.VI.1944 r./

### Kanada zmienia skórę

Ciekawa ankieta na temat, w jaki sposób możnaby uniknąć depresji w Kanadzie po wojnie, przeprowadził instytut badania opinii publicznej, tak zw. Gallup Poll. 41% Kanadyjczyków sądzi, że najlepszym lekarstwem na depresję jest szeroki plan robót publicznych, finansowanych przez rząd. 19% sądzi, że wystarczy utrzymać obecną kontrolę rządową nad przemysłem, handlem i płacami oraz konsumpcją. 17% uważa, że powinno być odwrotnie i że całkowita wolność gospodarcza będzie najlepszym lekarstwem na depresję. 14% myśli, że upaństwowienie wszelkich zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw zapobiegnie depresji. 9% zaś było niezdecydowanych.

### Depeze do tow. Arciszewskiego

Tow. Arciszewski otrzymał następujące dalsze depeze od różnych środowisk socjalistycznych w Ameryce:

„Popieramy całym sercem wysiłki Wasze i polskich socjalistów w celu utrzymania niepodległej demokracji w Polsce. Oddajemy hold cieniem mężczyznów Polski Podziemnej i pamięci Henryka Ehrlicha i Wiktora Altera

Judah Drob  
za Partię Socjalistyczną  
w Michiganu”

„My członkowie Oddziału „Spójnia” Polskiego Stowarzyszenia Socjalistów w Ameryce, zebrani dn. 2 lutego, zapewniamy Was, że w tych trudnych chwilach stoimy przy Was, jako niestrudzonymi bojownikami praw pracującego człowieka, a przez lat 5 przewoźcy Polski Podziemnej. Zasyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia powodzenia w pracy nad zapewnieniem pomyślności narodowi i Państwu Polskiemu, jakiej podjęliście się, przyjmując kierownictwo Rządu Polskiego.

Antoni Zarczyński  
Sekretarz

/Dokończenia z poprzedniej kolumny/

i prawie przesadna wiara w taktyczne sztuczki /almost superstitious belief in the tactical tricks/. Przykład Bułgarii jest tego twierdzenia ilustracją jedną z wielu.

Już po napisaniu tego artykułu, nadeszły wiadomości urzędowe o wykonaniu 101 wyroków śmierci na b. premierów, ministrów, oraz wybitnych polityków bułgarskich, niezależnie od wielu wyroków więzicznych. Na śmierć skazano 3 Regentów, 22 b. ministrów, 69 posłów do Parlamentu i 8 doradców królewskich. Wśród skazanych znaleźli się wybitni demokraci bułgarscy a posłali ich na szafot rządzący obecnie — obok komunistów — wybitni b. faszyci i prohitlerowcy.

# LUDZIE PODZIEMNI

## Pod murami Arsenalu

Jest ich dwudziestu pięciu wybranych. Ochotników było więcej. Szło przeciwie o odbicie najbliższych towarzyszy broni z rąk gestapo.

Przechodząc koło Arsenalu na miejsce zamierzonej akcji, raz jeszcze rzucając okiem na zamierzone stanowiska. Frontem do ścian starego Arsenalu, świadka walk insurekcyjnych 1794 r. i powstania ludu Warszawy w 1830 roku, potem miejsca katolicyzmu carskiego — frontem do ścian nowego Arsenalu stana niebawem z bronią gotową do strzału: sekcja "butelkowa", dwie sekcje "Sten" i sekcja granatnicza. Przez ten łańcuch nie przepuszczają konwoju.

Szare, blade popołudnie przedwiośnia. Krążą wmiészani w tłum. O tej porze opróżniają się biura, policjanci schodzą z posterunków w pobliskim Ghetto. Chłodne ciche popołudnie. Nikt nie zwraca uwagi na odległe gwizdy nadlatujące z ulicy Bielańskiej. Tylko jeden zawodowo czujny policjant miejski przystaje przy filarach Arsenalu. Schodzi na jezdnię. Na spotkanie podbiega młody człowiek. Jest to scenka interesująca: na przeciwległym chodniku momentalnie grupują się... ci co czekają. Niby przypadkowi widzowie. I nagle w ożywioną ulicę niby piorun pada trzask pistoletowych wystrzałów. Policjant nie zdążył wyrwać broni. Wali się na płyty chodnika.

W sekundę potem z ulicy Bielańskiej wpada dwoma węzowymi skretami auto Gestapo. Szofer już usłyszał, już wie. Desperackim zwrotem chce wykryć ku ulicy Przejazd. Ale oto mignęło coś w powietrzu. Brzęk tuzzonego szkła i słup ognia strzela z soferki. 3 butelki z benzyną eksplodowały niezawodnie.

Auto zatacza się bezwładnie, sekret kół rzuca się w lewo, spadek ulicy spycha poza węgiel Arsenalu. Trzask wystrzałów roznosi się wśród murów donośnym echem. Wszystkie sekcje rzucają się do staku. Od kuli ranego policjanta pada jeden raniony, opodal wali się SS-mann zabłąkany w akcję i nieszkodliwiony na czas.

Z płonącego auta wyskakują dwu gestapowców w mundurach objętych płomieniami. Grad kul kładzie obduw trupem. Szofer — już martwy — zamienia się w żywa pochodnie. Ulica opustoszała. Tłum przechodniów tłoczy się do bram.

— Czy to już powstanie? ... Co robić? ... — padają pytania do posterunków ubezpieczających. Strzelanina wybucha jeszcze gwałtowniej. To dwaj Niemcy z eskorty pilnujący drzewce auta porwali za pistolety maszynowe i biją.

Przelatuje na pełnym gazie auto wojskowe. Załoga grozi rewolwerami, ale nie pada z nich żaden strzał. Jakiś żołnierz na rowerze przemyka się w popłochu przycięty nad kierownicą. Pistolety trzaskają bez przerwy. Ogień atakujących na chwilę słabnie...

Wtem celny strzał trafia jednego z broniących się gestapowców. Pistolet pada na jezdnię. Od filarów Arsenalu przypada nądbiegająca sekcja granatnicza. Ostatni z gestapowców wystrzelał magazynkę. W ulwiewie kul wykręca się z miejsca, wyskakując i kryjąc się za autem zmyka do najbliższej bramy.

Po ośmiu minutach atak zbroił swoje. Z otwartego auta wyskakują uratowani więźniowie. "Dajcie mi broń" krzyczy pierwszy. Jest ich dwudziestu pięciu. Tyłu ilu liczy błogosławiona odsiecz. Dwie osoby trzeba wynieść. Jedna to kobieta raniona kulą w nogę, druga, to ten o którego szło najbardziej. Skatowany w śledztwie, półprzytomny, wieziony na noszach po czwartym skolej potwornym badaniu — w którym, jak i przedtem, nie nie powieźdzał.

Aut z rannymi odjeżdżają i czyni się martwa cisza. Tylko z auta bucha płomień, a w powietrzu snują się błąkające dymy i swąd prochu. Ulica opustoszała zupełnie. Zwycięzcy odeszli unosząc zdobyta broń. Tylko policjant leżący u filarów Arsenalu przyciska do piersi swój pistolet. Prosił o litość tych, do których strzelał. Darowano mu plugawie życie.

Krótką ciszą wybucha nagle nowa strzelanina. Z głębi ciasnej uliczki Długiej niesie się echo pistoletowych salw. To Niemcy z Arbeitsamtu chcą odciąć odwrot. Zwałali co się dzieje, biją z bramy i wnęk ku nadchodzącym.

Druga walka. Krótka. Pada dziwny dowódca granatników raniony kulą w brzuch. Tuż obok wali się jego zabójca ciśnięty o chodnik dwoma strzałami. Ranny wyrwa granat i rzuca. Ogłuszający

trzask i walka o bramę skończona. Ukryci w zasadzce przepadli.

Droga otwarta. Porywają ranego do przypadkowo zablakowanego samochodu. Auto ginie w głębi ulicy. Ale oto za nim gna ciężarówka. Zajeżdża drogę, wypycha na chodnik...

Jeszcze jeden potężny huk. To ranny przez uchylone drzwi rzuć granat w atakujących Niemców. Ciężarówka staje bezradnie, uwolnione auto zakreca na chodnik, gna naprzód z wyciem klaksona, przepada.

W tej samej chwili w ulicę Miodową skręca kilka grup, które rozsypują się i gina wśród spłoszonego, podnieconego tłumu.

Zadanie dokonane. Chrząst ognio- wy spełniony. Lufy pistoletów w kieszeniach są jeszcze ciepłe. W uciechle, opustoszałej ulicy Długiej stoją głuche, zdiurawione na nowo kulami mury starego Arsenalu. Zaczęła woń prochu i spaliny. Pachnie przedwiośnie.

## Rachunek za Arsenal - wyrównany

Osobliwej popularności doznał się w Warszawie szpicel niemiecki Ernest Sommer.

— ... A ten restaurator z ulicy Długiej jeszcze żyje? ... — mówił o nim.

Ernest Sommer był tym, który podczas pamiętnej kwietniowej akcji odbicia więźniów politycznych z konwoju pod Arsenalu, zatrzymał podstępnie i wydał w ręce Gestapo jednego z bojowców. Po rozbić karetki więźniowej i po utarce odwrotowej na ul. Długiej, bojowców znalazł się w pasażu wiodącym na ul. Hipotecką. Zwabiony przez Sommera do jego knajpy, rozbrojony i obezwładniony — zginął wkrótce z rąk katów, przekazując pomstę towarzyszym broni.

Jak się stało, że Ernest Sommer aż przez 5 miesięcy wymykał się sprawiedliwości? Ten 27-letni Volksdeutsch, właściciel dwu restauracji, był członkiem Sonderdienstu /specjalnej służby policyjnej/. Policja niemiecka uczyniła co mogła by go uratować. Nie tylko, że zwolniła go z obowiązków służbowych polecając opuścić Warszawę, ale przydzieliła

## ZA PAWIAK

mu stała ochroną z tajnych agentów. Sommer ukrył się w Józefowie pod Otwockiem, zrzadka tylko opuszczając mieszkanie. Wykrycie tego szpicła było niewątpliwie dziełem przypadku. Raz zdekonspirowanego jednak nie tracono już z oczu.

Aż wreszcie nadszedł dzień wykonania wyroku.

18-go lipca 1943 roku w mieszkaniu Sommera było wielu gości, bo podszyty strachem szpicel chętnie otaczał się dla bezpieczeństwa licznym towarzystwem, nie mówiąc już o zbrojnych agentach ochrony. Dopiero z nadejściem wieczora zgromadzenie poczęło się rozchodzić. Wyzedł i Sommer, by odprowadzić kompanów do pociągu. Niedaleko. Stacja była naprzeciwko jego kryjówki.

Na peronie — tłum gęsty. Jak to w niedzielę wieczorem, w pogodny dzień letni. W tłumie — ci co czekali tak długo — zbrojne ramię Polski Podziemnej.

Poznał je Sommer, gdy z odległości pół kroku zająrzył mu w ślipia dwie lufy pistoletowe. /Siedem innych pilnowało peronu. /Pierwszą kulę dostał w skroń. Nie upadł od razu. Odruchowo uchwycił wyciągniętą ku niemu rękę i wpił się w nią konwulsyjnie pazurami. Ale nieublagana dłoń pokonała opór, powoli doprowadziła lufę pistoletu między oczy szpicła i nacisnęła spust. Sommer osunął się na zwir peronu.

Jeszcze dwa strzały jak chałsienica bicza rozegrały przerażony tłum. Rzucili się do ucieczki i towarzysze zabitego i jego ochrona, czujnie choć niepostrzeżenie pilnowana styłu. Gdzieś z końca peronu zatrzasnęły beładne strzały uciekających agentów niemieckich, rozległy się wymasty i przekleństwa.

Tłum róbźbiegał się w panice. Z kieszeni trupa zabrano dowody osobiste i policyjne, oraz broń. W niesamowitym zamęcie łatwo było wydosłać się mścicielom.

Polska Podziemna wyrównała zdrajcę rachunek za Arsenal. Ten restaurator z ulicy Długiej już dostał za swoje ...

## "Oschar" Buerckel płaci

Ciężkie zadanie. Oberscharführer SS Franz Buerckel, zastępca komendanta "Pawiaka," bardzo ceni swoje życie i umie się kryć. Nigdy nie przebywa pieszo większej odległości nad drogę z mieszkania przy ulicy Oleandry do biur Gestapo w alei Szucha. I to zazwyczaj chodzi z psem. Na "Pawiak" zawsze jeździ samochodem, ubrany po cywilnemu. Prawie nikt go nie zna. Nie mówiąc oczywiście o więźniach "Pawiaka." Ci znają go dobrze! Jego spiceruje podczas łamiącej kości i rozdzierającej mięśnie gimnastyki, jego potężną pięść podczas apelów i specjalnych rozmów, jego zwierzęce ślepkę w nabrękiej twarzy podczas masowych egzekucji w obrebie więzienia. Kat z powołania, oprawca z zamiłowania, własnoręcznie bierze udział w katowaniu i mordowaniu więźniów...

Ciężkie zadanie. Wyrok można wykonać na przestrzeni parusetmetrowej zaledwie drogi, rojącej się od wojska, żandarmerii, policji i tajnych agentów. Wąska ulica Oleandrow tu gniazdo Gestapowców, tu mieszkających; Szucha i Litewska — tak samo; na Marszałkowskiej posterunki wojskowe, dwa na przestrzeni 100 metrów najbliższych... A jednak wyrok musi być wykonany. I to właśnie tu u zbiegu ul. Litewskiej i Oleandrow z Marszałkowską.

7 września o g. 9.50 patrol bojowy znajduje przewidziane z góry stanowiska.

U wylotu Oleandrow koło przystanku tramwajowego rozmawia z ozywieniem dwu panów. Z tego punktu mają głęboki wgląd w ulicę Oleandrow i w Litewską. Nie wiadomo skąd oczekiwają Bürckla...

Koło przystanku na rogu Litewskiej jeden elegant stoi tuż obok grupy 3 żandarmów i 3 Schupo czekających na tramwaj. O parę kroków w bramie przystanął drugi. Na drugim narożniku Litewskiej, młody, melancholijny muzyk gapi się na stojący przy chodniku samochód.

Dzień szary, wietrzny, pierwsze żółknące liście spływają z drzew na czarny asfalt. Na Marszałkowskiej ruch raczej słaby.

O tej porze Bürckel wyszedł z mieszkania. I to nie sam. Odprowadza go... żona z dzieckiem w wózecku. Wspaniała ostona, jeśli chodzi o sentymentalnych Polaków. Rodzina Buerckel porusza się powoli, spacerowym krokiem. Papa w cywilnym stroju stąpa ciężko, rece zwisają mu bezwładnie, jakby bardzo zmęczone odpowiedzialną pracą na "Pawiaku," oczy patrzą z podebła.

Tak to on. Poznano go z daleka. Dowódca patrolu odprawił już wywidowce.

Już jest pewien. Pozostaje powziąć ostateczną decyzję i przechodzić przez jezdnię, dać tym znak akcji.

Właśnie na rogu al. Piłsudskiego, gdzie prowadzi zamierzony szlak odwrotu, przystaje lotny patrol motocyklowy 6 "Schupo." Właśnie od pl. Unii Lubelskiej nadjeżdżają tramwaje, pełne zielonych mundurów. I właśnie Bürckel przechodzi przez jezdnię z żoną i z dzieckiem!

Szanse naporóż bezradziejnie. Najgorszy zbieg okoliczności. Szczególnie ta kobieta z wózek dziecięcy! Ale jeśli nie teraz, to kiedy?

Wahanie trwa tylko sekunde. Dowódca patrolu schodzi za Bürcklem z chodnika. Akcja rozpoczęta.

Elegant z przystanku wymija grupę "zielonych" i przeszedłszy wylot Litewskiej przepuszcza przed sobą idącą powoli rodzinę.

Siedem strzałów z dwu pistoletów. Siedem kul w szerokie plecy według rozkazu. Przez ulicę przelatuje deszcz. Przechodnie przystają. Tramwaj przejeżdżający obok zatrzymuje się z psikiem i zgrzytem hamulców.

Trzask wystrzałów z kilku stron narasta z gorączkową szybkością, w ogłuszający zamęt.

Pierwszą zaczynają strzelać, dobievwszy z pod płaszcza pistolet maszynowy — jedną serią rozpędza dowódca patrolu. Zmusza ich do ukrycia się za tylną platformą tramwaju. Lotny patrol motocyklowy z rogu al. Piłsudskiego bije chaotycznie, niecelnie, ale gęsto z 6 luf. W gwizdzie kul młody meloncholik zaczyna flegmatycznie swój popis.

Dobry pistolet maszynowy i wali serię za serią do motocyklistów. Tamci uskakuja za węgiel i znikają. Ale oto z tramwaju wysypuje się tłumek żołnierzy. Kładą się za wagonem i otwierają ogień zza przedniej platformy. Szadny dzień. Kule krzyżują się z gwizdem, tną gątezie...

Bürckel dostaje tymczasem jeszcze jeden strzał w czaszkę. Leżąca przy trupie meza kobieta szarpie się z mężczyzną który zabiera papiery z kieszeni zabitego. Strzelanina gęstnieje. Wydaje się cudem, że nikt dotąd nie padł.

Na przeciwległym rogu Litewskiej posterunek ostony wyjąśnia szybko sytuację. Przylekkszy z pistoletem maszynowym przy słupku przystanku trzema strzałami kładzie trupem trzech strzelających Schupo, resztę jedną serią rozpędza i zmusza do ucieczki za wagon.

Potężna detonacja. Gęsty słup dymu wyrasta na jezdnię. To "melancholik" pociskiem ręcznym likwiduje drugą grupę Niemców ukrytą za przednią platformą tramwaju. Poploch. Ogień niemiecki słabnie. Tylko patrol motocyklowy ukryty za węgiel wali na oślep aż leca zszyby z tramwaju i rozpaczliwe okrzyki mieszają się z ogłuszającą wrzawą walki.

Zadanie spełnione. Patrol skupia się przy aucie i ładuje pospiesznie. Jeszcze z Litewskiej wypada jakiś gestapowiec bijący w bieżug parabelum, ale po serii pistoletowej znika jak majak.

Samochód zrywa się na pierwszym biegu, zatacza dwa krótkie zakosy i szerokim łukiem skręca w al. Piłsudskiego — prosto w grad kul.

To 6 Schupo zaczynających za węgiel wali w szeroki, ale szybki cel. Leca zszyby z okien pedzającego samochodu. I zrywa się jeszcze raz dosadna seria postoletowa. To dowódca patrolu przechyleny przez szofera sypie kulami przez rozbitą szybę — w lewo za siebie, kładąc schupowców pokotem w zagony kartofli.

Auto z wyciem silnika znika Niemcom z pola widzenia. Przepada. Stary, wypróbowany grat — zdobył jeszcze spod Arsenalu. Zrobił swoje. Nie zawiódl. Z patrolu bojowego ani jeden żołnierz nie został ranny. Tylko samochód ma burty zestrzelone i zszyby w proszku.

A Niemcy? Bürckel zabity. Trzech Schupo zabitych z tramwajem, z tych co dostali granat też paru zostało na jezdni, w kartoflach nie tylko padali ale i walili się z nog. Jeśli nie zabitych to rannych musiało być kilkunastu.

Akcja bojowa trwała półtoręj minuty. Wyraźnie: półtoręj minuty. Stalowa wola dowódcy, przytomność żołnierzy, dobrze wykorzystana przewaga ogniowa — i ciężkie zadanie wykonane w walce bez strat.

Bürckel zapłacił rachunek.

/z "Polski Karzącej" Warszawa — 1944/

## Sprawa nowej Międzynarodówki na Światowym Kongresie Zw. Zawodowych

/Dokończenie ze str. 2-ej/

resował Kongres specjalnie sytuacją w Hiszpanii, Portugalii i Argentynie.

### Polski punkt widzenia

Tow. Jan Stańczyk, przemawiając imieniem Polski w debacie niemieckiej, ostrzegał przed ustępstwami i łagodnym potraktowaniem Niemiec. Kreowanie pokoju nie powinno być zastawione tylko dyplomatom. Głos Związków Zawodowych musi także być wysłuchany, a zasady reprezentowane przez Związki Zawodowe winny być uwzględnione w traktacie pokojowym. Przemówienie tow. Stańczyka podajemy oddzielnie.

### Co zrobić z Japonią?

Przedstawiciel Chińczyków Chu-Hsue-Fan domagał się, aby zasady, zastosowane do Niemiec, obowiązywały także w stosunku do Japonii. Wobec Japonii muszą być zastosowane ponadto dodatkowe środki, gdyż cała potęga Japonii i jej zdolność prowadzenia wojen wynika z anektowania terytoriów zrabowanych sąsiadom. Te zrabowane terytoria muszą być zwrócone. Chiny muszą odzyskać Mandzurię, Formozę i wyspy Pescadores. Korea winna odzyskać niepodległość. Japończykom należy odebrać ponadto wszystkie wyspy na Pacyfiku, okupowane przez nich w ciągu obecnego stulecia.

Japońscy zbrodniarze wojenni nie powinni uniknąć karzącej ręki sprawiedliwości. Sam Mikado i jego cała kasta wojskowa wraz z całym reżimem japońskim winny zniknąć z powierzchni ziemi.

Zdaniem Chińczyków należy także wyeliminować i zniszczyć "szyn-toizm", gdyż ta filozofia zrobiła z Mikado — boga, a jego poddanym kaźla wierzyć, że najwyższym szczęściem jest umierać za Mikada.

Przemawiał także przedstawiciel Cypru — A. Ziartides /wypowiadając się za przyłączeniem Cypru do Grecji/; delegat palestyńskich Arabów — Asfour /przeciwko tworzeniu żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie/; przedstawiciel Jamajki — K. Hill /za zastosowaniem Karty Atlantykciej do ludów kolonialnych/ oraz delegat związków kanadyjskich — McGuize /za odłożeniem uchwał i rezolucji do następnej konferencji z 6 miesięcy./

### C.I.O. za utworzeniem nowej Międzynarodówki

Po zamknięciu dyskusji Kongres wyłonił komisję dla opracowania deklaracji do aprobaty Kongresu.

Po zakończeniu dyskusji nad warunkami pokoju, Kongres przystąpił do trzeciego punktu porządku dziennego, t.j. do sprawy utworzenia nowej Międzynarodówki Zawodowej. Debatę otworzył przywódca amerykańskiego C.I.O. Sidney Hillman. Wystąpił on z propozycją utworzenia nowej Międzynarodówki Zawodowej. Obszerne jego przemówienie, rozprawyające się ostro z rywalizującą organizacją "American Federation of Labor" da się streścić w sposób następujący:

1/ Kongres winien utworzyć nową Światową Organizację Robotniczą, przy czym uchwała ta podlega ratyfikacji ze strony poszczególnych związków krajowych.

2/ Kongres ma wykonać komitet, będący Tymczasową Egzekutywą Nowej Organizacji /aż do ratyfikacji i wprowadzenia w życie uchwały o nowej Międzynarodówce/.

3/ Komitet ton zwoła konferencję konstytucyjną nowej organizacji i przystąpi do regulamin nowej Międzynarodówki.

4/ Do nowej Organizacji mogą przystąpić wszystkie Związki Zawodowe wszystkich krajów.

Niektórzy delegaci, zabierając głos w dyskusji nad propozycjami Hillmana, podkreślali, że Amerykanin nie podał właściwie żadnych poważniejszych powodów, dla których należy rozwiązać już istniejącą Międzynarodówkę i założyć nową. Sekretarz Generalny Międzynarodówki, tow. Walter Schevenels ostro wystąpił przeciwko rozwiązaniu Międzynarodówki wywodząc: Hillman chce jedności wśród robotników, ale ten mityczny apel o jedność proletariatu nie po raz pierwszy rozlega się z trybuny i nie jest znowu takie pewne, że Hillman znalazł magiczną formułę, aby tę ideę wcielił w życie. Jedy-nym właściwym skutkiem przyjęcia wniosku Hillmana będzie nie jedność robotnicza, ale zniszczenie jedynej organizacji, reprezentującej tę ideę bez pewnością, że nowa Międzynarodówka wogóle kiedyś powstanie. Hillman przechodzi do porządku dziennego nad różnicami, które nas dzielą, popostru nie chce ich widzieć. Chciałbym żeby mi ktoś wytłuma-

czył, dlaczego sowieckie Związki Zawodowe, które tak namiętnie dążą do jedności proletariackiej, bojkotują Międzynarodowe Biuro Pracy, które także dąży do jedności, ale nie ze swojej winy nie jest w stanie tej jedności uzyskać. Stworzenie nowego biura, czy nowej organizacji mechanicznie nie usunie tych rozdźwięków.

Rosja oczywiście wypowiedziała się za propozycjami Hillmana.

Przywódca brytyjskiego T.U.C., Walter Citrine, wystąpił z kompromisowym wnioskiem, który utrzymuje w dalszym ciągu przy życiu /narazie/ obecna Międzynarodówka Zawodowa, ale obok niej powstaje wyłoniony przez Kongres Tymczasowy Komitet, złożony z 18 członków. Ten Komitet ma być czymś w rodzaju powiększonego wydania "Big Three".

Do tego Komitetu wejść mają: po dwu reprezentantów Ameryki, W. Brytanii, Zw. Sowieckiego, Francji, Brytyjskiego Commonwealthu, Federacji Ameryki Łacińskiej, Międzynarodówki Zawodowej, międzynarodowych central poszczególnych zawodów, a po jednym delegacie mają otrzymać... pozostała Europa i Chiny.

Kongres po kilkudniowych debatach postanowił przyjąć kompromisowy wniosek Citrine'a, powiększając jednak liczbę członków Tymczasowego Komitetu do 40. Ponieważ Kongres do pewnego stopnia był odpowiedzialnym "Wielkiej Trójki", ani delegat Polski ani Grecji, nie został narazie uwzględniony nawet w tym powiększonym Komitecie, dopuszczono zato Bułgarię i Rumunię. Wyrażono życzenie, aby nowa Międzynarodówka powstała w jak najkrótszym czasie, przyczym ma ona objąć wszelkiego rodzaju Związki Zawodowe od chrześcijańskich do klasowych i od demokratyczno-socjalistycznych do monarchistyczno-komunistycznych. Główna Kwaterna Międzynarodówki będzie Paryż, siedziba stałego sekretariatu będzie — Londyn.

"American Federation of Labor" zapowiedziała już, że do nowej Międzynarodówki nie przystąpi, gdyż będzie ona tylko narzędziem w rękach komunistów i ich satelitów. Przywódca A.F.L. William Green oskarżył Hillmana, przedstawiciela C.I.O., że stał się on posubstnym pionkiem Moskwy. Kongres wyraził jednak nadzieję, że A.F.L. zmieni swoje stanowisko.